Nr. 41. Lwów, dnia 24. listopada 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedynczy 20 hal. OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Analfabetyzm polityczny.
(Drohobycz i Złoczów).

Kandydatury p. dra Segala w Drohobyczu i p. Reizesa w Złoczowie, ludzi nieznanych, niemogących się powołać ani na poprzednie prace społeczne, ani na przygotowanie teoretyczne, ani choćby na swój własny program polityczny. a zabierających się do zdobycia mandatu w taki sposób, jak gdyby chodziło o założenie nowego przedsiębiorstwa, nie potrzebującego ani koncesyi, ani dowodu uzdolnienia, świadczą nietylko o tem, jak niskie i płytkie wyobrażenie o zadaniach i zakresie pracy poselskiej mają sami kandydaci, ale co ważniejsze, jak mało są pod względem politycznym uświadomieni wyborcy, którzy takich kandydatów popierają.

Że wobec takich i owakich korzyści, które z piastowaniem godności poselskiej są połączone, po każdy opróżniony mandat sięgają ludzie, których jedynym motywem są względy osobiste — jest z punktu widzenia samozwańczych kandydatów zrozumiałem i wytłumaczalnem: Kandydaci tacy powołać się mogą zresztą na cały szereg posłów w parlamencie nie orzących ani nie siejących i w powiększeniu ich liczby własnymi osobami mogą nie widzieć żadnego niebezpieczeństwa dla ogółu; niezrozumiałem jednak jest dla społeczeństwa naszego, że dzisiaj przy tak wielkim powszechnym wzroście uświadomienia politycznego, tacy kandydaci zdołają około siebie skupić liczne rzesze wyborców. Zjawisko to wywołuje dysoryentacyę naszego społeczeństwa, szkodliwą i mogącą mieć przykre następstwa polityczne, jakie zwykle za sobą pociągają wszelkie niejasne koncepcye stosunków politycznych.

Za nasz obowiązek uważamy zatem wyświetlenie dziwnej sytuacyi wyborczej w okręgu drohobyckim i złoczowskim z tego powodu, że w obu okręgach samozwańczymi kandydatami są żydzi, uważający siebie za Polaków lub chcących, by ich za takich uważano i, że ich kandydatury popierane są głównie przez część wyborców żydowskich.

Sytuacya wyborcza w Drohobyczu i Złoczowie, pod względem wartości kandydatów tak podobna do siebie, pod wszystkimi innymi względami znajduje się jakby na dwóch przeciwległych krańcach tak licznych możliwości ukształtowania się stosunków walki wyborczej. Wyniku wyborów w Drohobyczu wyczekuje kraj cały w tym napięciu, które towarzyszy końcowemu aktowi dramatu; walce wyborczej w Złoczowie przygląda się społeczeństwo nasze wprawdzie z uwagą, ale hamujac z trudnością uśmiech jak scenie poważnej, dobrej komedyi.

A jednak mimo tych narzucających się różnic wyczuwamy, że walka wyborcza w tych dwóch okręgach ma coś wspólnego, że istnieje wspólne źródło, którego podziemne żyły umożliwiły wytworzenie tej dzikiej konstelacyi wyborczej.

Tą wspólną cechą jest analfabetyzm polityczny: w Złoczowie—mas żydowskich, w Drohobyczu — inteligencyi żydowskiej, a przynajmniej pewnej jej części.

*

Żydzi galicyjscy — mówimy o masach — w chwili uzyskania uprawnień konstytucyjnych, narzuconych im z góry, nie byli w stanie ani ich treści, ani doniosłości zrozumieć, a tem mniej byli przysposobieni do robienia użytku z tych praw jako narzędzi do walki o polepszenie swego ekonomicznego i moralnego bytu.

Zmiany radykalne organizacyi państwowej wprowadzone przez ustawodawstwo konstytucyjne nie doszły do świadomości społecznej mas żydowskich, które i nadal pozostały w żelaznych ramionach ghetta, pod wyłącznym wpływem kahałów i rabinów, w których interesie było utrzymanie status quo.

Kahał, w którym z reguły zasiadali najbogatsi członkowie każdej gminy złączeni tysiącem węzłów finansowych i tradycyjnych z rządem, i rabini, którzy w grożącem rozbiciu ghetta upatrywali z religijnego punktu widzenia największe dla żydowstwa niebezpieczeństwo, oczywiście wspólnie wytężali wszystkie siły w celu niedopuszczenia do ghetta niebezpiecznego dla nich uświadomienia politycznego. Z całą gotowością dopomagał im w tych usiłowaniach rząd, który, jak długo potęga kahału istniała, mógł liczyć na dziesiątki tysięcy głosów przez kahał na kandydatów przezeń faworyzowanych oddawanych za drobnym ekwiwalentem we formie koncessyi i koncessyjek na rzecz prowodyrów kahalnych — a nietroszczył się zupełnie o potrzeby setek tysięcy nędzarzy. W ten sposób spiritus movens społecznych kroków naszych rządów, kartka wyborcza, odnośnie do mas żydowskich stracił dla rządu zupełnie na wartości i, co za tem idzie, los mas żydowskich przez długie lata był dla niego zupełnie obojętnym. By zaś taki błogosławiony stan trwał jak najdłużej, rząd państwowy i krajowy nie wykonywał w dobrze zrozumianym interesie własnym i kahałów przez lat dziesiątki i nie wykonuje do dziś np. przymusu szkolnego wobec żydów, tego niezawodnego środka zmiażdżenia raz na zawsze światopoglądu średniowiecznego i inercyi społecznej ghetta.

Tem się tłumaczy, dlaczego masy żydowskie, sztucznie zahamowane w rozwoju społecznym, dziś, kiedy tu i ówdzie, czy to z powodu osłabienia sił kahału, czy wskutek agitacyi socyalistycznej i syonistycznej, czy endyosmozy asymilacyjnej, lub działania wszystkich tych czynników łącznie, doszły do zrozumienia swej siły i poczynają używać kartki wyborczej do celów przez

siebie za dobre uznanych — a nie z góry narzuconych, mają nareszcie narzędzie wyzwolenia w swem ręku, lecz nie wiedzą, jak go użyć.

Poprzednie wybory w Złoczowie były najlepszym tego wyrazem. Partye rządzące prowadziły kampanię wyborczą po dawnemu, masy odpowiedziały wyborem osoby, która cieszyła się ich zaufaniem, która w ich zrozumieniu mogłaby i w ich przekonaniu chciała losowi ciężkiemu żydów ulżyć; jednem słowem poraz pierwszy w Galicyi przechyliły one szalę zwycięstwa na stronę tej osoby, którą rzeczywiście wybrać chciały.

Że zdaniem naszem wybór tej osoby był chybiony, jest rzeczą inną. Okoliczności złożyły się jednak tak szczęśliwie, że pomyłka ta może być za kilka dni poprawioną. Wybór pana Breitera, otoczonego aureolą bezskutecznego, co prawda, pochodu szynkarzy pod Burg wiedeński, sławionego przez syonistów, jako jedynego z pośród nie żydów obrońcę interesu żydowskiego, był pomyłką, dającą się jeszcze usprawiedliwić. Głosowanie jednak za p. Reizesem byłoby już nie manifestacyą jakiejś idei, ale krokiem w tył, niweczącym korzyści drobnego ziarnka uświadomienia politycznego, zdobytego przy poprzedniah wyborach. Okoliczność, że zachodzi — choć mała — możliwość takiego wyboru, dowodzi, jak wielkiem jest nieuświadomienie polityczne mas i jak wielką ponosimy w tem winę.

*

Jaka odmienna gra sił w Drohobyczu. I tu kandydatura samozwańcza opiera się na nieuświadomieniu politycznem, ale nie mas, lecz części inteligencyi żydowskiej.

Ta część inteligencyi żydowskiej, którą jedna lub najwyżej dwie generacye oddzielają od ghetta, nie stykającej się z masami żydów z powodu odmiennego już światopoglądu, pozbawiona wpływu na nie i z powodu przeszkód stawianych przez kahały i z powodu zarzucanej jej przez masy niereligijności i odszczepieństwa — wiodła od lat żywot apolityczny, nie zajmując się czynnie sprawami społecznemi.

Z tej to warstwy, która choć zupełnie z innych powodów, niż masy żydowskie politycznie się nie uświadomiła, rekrutowały się przez lata całe owe niesympatyczne rzesze sympatyków, kokietujących to z tą, to z ową partyą polityczną a niekiedy równocześnie z kilkoma wręcz wrogiemi stronnictwami.

Nie produkując żadnych pozytywnych wartości od pewnego czasu uprawia warstwa ta na polu polityczno-społecznem krytykę destrukcyjną, nieodpowiedzialną, gdyż nie potrzebującą się liczyć z realnymi stosunkami, rzucaniem i przerzucaniem swych sympatyi z jednego stronnictwa na drugie, okazuje brak zdolności a może i odwagi do wytworzenia własnego programu politycznego a przedewszystkiem brak chęci do przystąpienia do żmudnej pracy organizacyjno-społecznej; natomiast z zawiścią spoglądają jej członkowie na jednostki, które wybiły się pracą i zasługą ponad tłum; toż zawsze i wszędzie dążą wszelkiemi sposobami, do umniejszenia znaczenia i wpływu takich jednostek.

Może po raz pierwszy warstwa ta jako całośc zapragnęła zaważyć na szalach polityki w Drohobyczu i przy tem pierwszem wystąpienu na szerszej arenie ujawniła wszystkie swe cechy charakterystyczne, jakieśmy wyżej skreślili.

Że stosunki w Drohobyczu wymagają pewnej zmiany, że szybki, prawie, że amerykański, rozwój tego miasta nie pozwala już na prowadzenie spraw autonomicznych w dawniejszy „patryarchalny“ sposób, uznają dziś wszyscy, a w pierwszej linii ci, którzy dotychczas ster rządów dzierżyli w swych rękach.

I zdawało się, że właśnie po 19-tym czerwca, kiedy wobec rozkiełzanych namiętności i wielkiej katastrofy tej właśnie warstwie inteligencyi, która trzymała się zdala od ruchu politycznego, nadarzyła się sposobność, co więcej przypadł kategoryczny obowiązek wystąpienia z programem reform, warstwa ta porzuci swe indyferentne, żółciowo-zgryźliwe i krytyczne stanowisko i z niespożytą siłą wspomoże dotychczasowych przywódców, którym złej woli nikt zarzucić, dużych zasług nikt odmówić nie zdoła.

Jak mylne przypuszczenie! Właśnie ci „inteligentni“ w chwili, kiedy społeczeństwo oczekiwało od nich czynu, zdobyli się tylko na wyjawienie swej — język polski nie ma na taki stan psychiczny wyrażenia — „Schadenfreude“ i zamiast przystąpić do pracy, zamiast przyjąć podaną, lub wyciągnąć własną dłoń i zabrać się wspólnemi siłami do sanacyi, rzucili wezwanie: „ôte toi que je m'y mette, usuń się, bym ja mógł zająć twe miejsce. A gdy ta chęć egoistycznie-programowa spotkała się ze słuszną odprawą, owa część inteligencyi nie znalazła innego zadania, innego sposobu dla wyładowania energii politycznej, jak postawienie kandydatury dra Segala pod hasłem „na złość temu czy owemu“. I uczynili to, choć aż nadto dobrze zdawali sobie sprawę, że utrudniają sytuacyę wyborczą kandydatowi Rady Narodowej, a za tem wszystkich stronnictw polskich. Uczynili to, chociaż są sami przekonani, że jedynym kandydatem, na którego głosować powinni i ze względów politycznych i ze wzgledów na kwalifikacye osobiste, jest dr. Loewenstein, chociaż wiedzą, że beznadziejnem popieraniem dra Segala jedynie tylko podsycają namiętności polityczne i nie dopuszczają do uspokojenia, tak potrzebnego Drohobyczowi. Przytem i sami siebie pozbawiają możności przystąpienia do realnej pracy społecznej, do której z taką gotowością obecnie ich zapraszano, a której uniemożliwianie rzekomo było jedynym powodem ich stanowiska opozycyjnego.

M. GLASS. 3

Zmartwienie Seidena

(Nie zadawaj się nigdy z rodziną żony)

Z angielskiego tłum. E. A.

— Cóż mnie to, do licha, obchodzi? — pytał Seiden. — Nie wiem zgoła dlaczego mi o tem mówisz.

Sternsilver nie zwracał na to uwagi i dalej prawił:

— Robotnik czy kierownik, to różnicy nie robi, panie Seiden, jeśli chodzi o biedną dziewczynę jak panna Bessie Safir, która, chociażby krewna Pańskiej żony, ale nie jest już pierwszej młodości. Po zatem, z taka twarzą, gdyby nawet złote miała serce, rozumiesz, to co to znaczy? Mam racyę, czy nie, panie Seiden?

Ten nie odpowiadał. Zadumany, przypomniał sobie popoludnie spędzone raz za miastem u pani Miryam Safir. W dodatku Seidenowa blisko pół nocy nie dała mu usnąć, prawiąc mu ciągle na temat: „Czyś Ty kiedy co dla mojej rodziny zrobił?“

— Słuchaj, Sternsilver, — zapytał w końcu pan Seiden — do czego zmierzasz?

— Mojem zdaniem, panie Seiden, — odparł Sternsilver, — panna Bessie Safirówna musi nareszcie zamąż wyjść.

Seiden kiwnął potakująco:

— A więc — ciągnął dalej Filip, — teraz jest najwłaściwszy czas.

Wymuszony uśmiech ukazał się na twarzy Seidena, gdy w tem otworzyły się drzwi prowadzące do hali targowej i ukazała się w nich postać w czepku i szalu. Nie był to nikt inny jak tylko Miryam Safir.

— Aj, gwałtu — wołała, padając na najbliżej stojące krzesło i rzucając się przytem i uderzając pięścią w czoło.

— Nu? — huknął na nią Seiden, — coż znowu za przypadek?

Safirowa przestała się rzucać. Wychodząc z domu wymyśliła rozrzewniającą historyę, która nietylko miała usprawiedliwić jej obecność w fabryce Seidena, ale także obliczoną była ostatecznie na wyłudzenie od niego 75 centów. Na nieszczęście, po drodze do miasta zapomniała kilka drobnych szczegółów, a teraz nawet i najważniejsze momenty tej bajki ulotniły jej się z pamięci, z powodu gorącej przeprawy jaką miała z konduktorem tramwajowym. Przyczyną sprzeczki był zużyty bilet linii Brooklyn, (a więc przeciwnej), który znalazła między starą gazetą z zeszłego tygodnia i którym chciała dojechać do celu, nie płacąc za przejazd. Przez 10 pierwszych stacyj udawała nieznajomość języka angielskiego, 5 stacyi ujechała dzięki pośrednictwu uprzejmego pasażera, który pertraktował z konduktorem, dalsze 5 przystanków minęły na twierdzeniu Safirowej, że otrzymała zakwestyonowany bilet od konduktora motoru Twenty Hird Street. Gdy jej mimoto nie uwierzyli, przysięgała swoim sposobem: „żeby tak wszystkie jej dzieci pomarły, a ona z krzesła nie doczekała wstać, jeżeli to nieprawda; dzięki temu ujechała aż do Bleeker Street, konduktor zadzwonił i kazał jej wysiąść. Pierwsza myśl jaka jej błysnęła była myśl oskarżenia konduktora o zniewagę publiczną i wytoczenia procesu Railroad Company. Układając ten plan z pomyślnym wynikiem, spostrzegła się, że już ujechała stacyę dalej od miejsca przeznaczenia; zeszła więc powoli z górnego pokładu, zatrzymując się na platformie, by poprawić szal i czepek, poczem zsiadła z wozu obrzuciwszy konduktora złym wzrokiem. Konduktor przerwał dzwonienie i puścił motor w ruch.

— Nu — powtórzył Seiden, — czy nie może Pani ust otworzyć? Czego chcesz?

Safirowa próbowala na nowo kiwać się, lecz Seiden ją powstrzymał, wołając głośno.

Cicho! — Czego odemnie żądasz? — zapytał stanowczo.

— Moja córka Bessie wcale nie awansuje — odpowiedziała.

— Co znaczy „nie awansuje?“ — przerwał Seiden. — nie zrobiłem dla niej wszystko co mogłem? Nauczyłem ją rzemiosła, a co więcej, znalazłem chłopca, który gotów jest się z nią ożenić. Czy nie tak, Sternsilver?

Filip kiwnął głową dosadnie, a Safirowa aż na krześle podskoczyła.

— Jego? — zapytała.

— Tak, — dlaczegożby nie? — odparł Seiden.

— Ależ, panie Seiden, protestował Filip.

— Milcz, Sternsilver zawołał, Seiden — nie rób sobie nic z tej baby. Gdyby Bessie była moją własną córką, dałabym zaraz zezwolenie. (C. d. n.)

Na przykładzie jej działalności w Drohobyczu, w mieście gdzie jest liczebnie silną i w którem warstwa ta poraz pierwszy się skupiła w akcyi politycznej, poznaliśmy jej wartość społeczną. Z warstwą tą łączącą w sobie indyferentów, krytyków, urodzonych malkontentów, sympatyków, opozycyonistów dla samej opozycyi, jednem słowem impotentów politycznych, spotykamy się jednak w każdem mieście galicyjskiem i w każdem mieście równie jest szkodliwą i hamującą wszelkie porywy ku pracy społecznej.

*

Bolesnem jest dla nas nieuświadomienie polityczne mas żydowskich, zawstydzającą jednak i upokarzającą bezmyślność polityczna i nieuświadomienie społeczne wielkiej części inteligencyi żydowskiej, która jedynie wtedy się zrzesza i zjawia na arenie politycznej, kiedy nadarza się sposobność do walki pod myślą przewodnią: „Na złość wszystkim i każdemu z osobna".

Sprawa chełmska.

W granicach Rosyi nie jest jak wiadomo — uznawany obrządek grecko-katolicki czyli unicki. Chrześcijanin zatem, odpadający od wyznania prawosławnego, na co pozwolił dopiero patent toleracyjny z r. 1905, z reguły przechodzi na wyznanie rzymsko-katolickie.

Taką jednak stratę cerkwi prawosławnej uważa państwo rosyjskie za stratę narodowości rosyjskiej a zarazem zysk polskiej i postanowiło temu przeciwdziałać wszelkimi sposobami, zaczerpniętymi głównie z praktyki rządu niemieckiego w Księstwie poznańskiem. Rządowi rosyjskiemu spieszno; pragnie sprawę wyobrębienia jeszcze w tym roku przeprowadzić, bo ludzie trzymani na łonie państwowego kościoła rosyjskiego albo gwałtem albo podstępem korzystają jak tylko mogą ze swobody zmiany wyznania i tysiącami wydobywają się z pod jarzma prawosławnych popów.

Dlatego też rząd postanowił przyspieszyć wyobrębienie Chełmszczyzny, tj. utworzenie osobnego terytoryum administracyjnego z powiatów, obecnie do Królestwa należących w mniemaniu, że na tem oderwanem (wbrew traktatowi wiedeńskiemu z r. 1815) od Królestwa polskiego terytoryum łatwiej ustali panowanie języka i wyznania i powstrzyma polonizacyę tych ziem.

Pod względem wyznaniowym mała nowa gubernia składać się z około 300 tysięcy prawosławnych, czyli Rosyan, 300 tysięcy rzymskich katolików i 120 tysięcy żydów. Ta ostatnia okoliczność jest przyczyną, że sprawa wyodbrębienia Chełmszczyzny jest dla nas podwojnej wagi. Cyfry bowiem wykazują wcale niedwuznacznie, że żydzi odegrają w losach tego kraju niemałą rolę.

Trudno zamykać oczy na fakt, że ludność żydowska tej powstać mającej gubernii stoi bardzo nizko pod względem ekonomicznym i co zatem idzie kulturalnym, że o przyznawaniu się tej ciemnej masy do narodowości polskiej mowy niema. Trudno też temu się dziwić, skoro nawet poczucie narodowości u chłopa tamtejszego jest bardzo słabe.

Ale ta masa może i powinna być zdobytą dla obozu polskiego. Ludzie dobrej woli, gorącego uczucia patryotycznego i jasnej a przewidującej myśli, muszą sobie zdać sprawę z tego, iż taksamo jak w Galicyi w zaraniu ery konstytucyjnej żywioł polski nie mógł był skutecznie walczyć z austryacką biurokracyą bez żydów, jak teraz w walce z Rusinami, pozycya Polaków bez żydów byłaby bardzo trudną, tąksamo i w Chełmszczyźnie tylko zgodne pożycie i współdziałanie Polaków z żydami potrafi paraliżować zakusy rosyjskie i kłaść podwaliny pod dalszy rozwój polskości. Wobec antysemityzmu nietylko rządu ale i ludu rosyjskiego, wobec wyższości kultury polskiej nie trudno będzie torować drogę ciemnej dotąd masie żydowskiej do obozu polskiego i tworzyć na razie podstawy asymilacyjnego ruchu. Przeniesienie na terytoryum Chełmszczyzny kierunków politycznych w kwestyi żydowskiej, mających obecnie kurs w Warszawie, byłoby nieszczęściem dla sprawy polskiej. Oby późniejsze generacye nie wskazywały z ubolewaniem na czasy, w których my żyjemy i na błędy polityków polskich, ktorych skutki wyszły w całej pełni na jaw dopiero po dziesiątkach lat. —

Głos rozsądku.

Nowe fale antysemityzmu.

II.

Tak przedstawiają się zapatrywania dawniejszej i niedawnej przeszłości na kwestyę żydowską. Po tej przeszłości jasnej należało się spodziewać na dziś bodaj świtu lepszych dni jutrzejszych.

A jednak...

Oto słowa dra Janika:

A jednak uprzedzenia nie zaginęły. Nie wymarł duch nietolerancyi, nie ustało ryczałtowe potępianie ogółu z jednego szkodliwego faktu, fanatyzm i ciemnota po obu stronach nie przestały dorzucać zarzewia, nie przestały szukać kozła ofiarnego, ażeby odwrócić uwagę od źródła istotnego klęsk i niepowodzeń narodowych. Opinie pochodzące z czasów saskich, zaczęła przypominać warszawska „Rola", za nią poszły „Głos narodu" i inne, w końcu i „Słowo Polskie". Tendencye ich podążyły w kierunku ściśle demagogicznym, po linii najłatwiejszego a zarazem najnierozsądniejszego myślenia. Mogły też liczyć na powodzenie u niewybrednych czytelników. Poco trudzić się nad rozwiązaniem pierwszorzędnego problemu społecznego, poco szukać przyczyny niedoli społeczeństwa, gdy mam gotową na wszystko receptę:

Prof. Dr. M. WEISSBERG. 2

Mendelsohn galicyjski.

(NACHMAN KROCHMAL). *)

Z filozofii cenił wówczas Spinozę i Kanta; później poznał Schellinga i Hegla, którego też stał się jednym z najpoważniejszych zwolenników na wschodzie. Z pośród obcych poetów polubił najwięcej Horacego.

Podczas prześladowań postępowców we Lwowie w 1815. oskarzono także i Krochmala o sympatye karaickie. Liścik Krochmala wystosowany do chachama, (rabina) gminy karaickiej w Kukizowie niedaleko Żołkwi, w którym go zapewnia, że pomimo odmiennego wyznania będzie miał udział w życiu wiecznem, rozrzucają fanatycy w wielkiej ilości odpisów, opatrzywszy go w złośliwe komentarze. Odpowiedź Krochmala na te insynuacye w sławnym jego liście wywarła ogromne wrażenie.

Sprawa ta zniechęciła galicyjskiego Mendelsohna, podobnie, jak w swoim czasie sprawa z Lewarterem zniechęciła była mistrza z Dessawy. Postanowił tedy Krochmal, zerwać z badaniami naukowemi, a oddać się zupełnie handlowi. Pomimo to jego bezinteresowna działalność naukowa coraz bardziej się rozszerzyła. Wykłady jego odbywały się, zwyczajem starożytnych mędrców, przeważnie w polu i w lesie. Rozpoczynał zwykle od historyi powszechnej, którą bardzo pięknie i zajmująco wykładał. Czasem wykład obracał się dookoła lektury jakiejś ciekawej książki, którą poprzedzał gruntownym wstępem historyczno-literackim, czasem około jakiegoś trudnego ustępu talmudycznego, przy którego objaśnieniu zwracał szczególniejszą uwagę na czasy wystąpienia dotyczących Tanaitów, tudzież nad ówczesnymi stosunkami oświatowymi. Dla rozwijających się pojęć uczniów był jak mawiał hebrajski biograf jego M. Lelteris, niejako akuszerem, dla prac skończonych sprawiedliwym sędzią. Z takich przechadzek wynosił — np. Rapaport podnietę do swych przyszłych wielkich dzieł.

Przy wrodzonej skromności Krochmala plon jego pracy naukowej od 1816 do 1836 r. był niepozorny. Jako pisarz zamierzał wystąpić dopiero po zaopatrzeniu swych dzieci.

Wskutek pogorszenia się jego stosunków majątkowych przeniósł się w r. 1836. do Brodów, gdzie mu przyjaźń tamtejszych postępowców zapewniła spokój i środki potrzebne do ukończenia prac naukowych. Ale już w r. 1838. musiał wskutek pogorszenia się stanu zdrowia przenieść się do córki do Tarnopola. Rok 1839. przeszedł na pilnem mundowaniu pojedynczych rozdziałów wielkiego dzieła.

Podczas wiosny r. 1840. nadeszło zapytanie, czy nie chciałby przyjąć godności rabina gminnego w Berlinie. Krochmal oświadczył, iż gotów jest wprawdzie działać przy zakładzie naukowym dla wychowania rabinów, nie czuje zaś żadnego powołania na kierownika duchowego. Przed śmiercią (31. lipca 1840) polecił dzieciom przesłać wszystkie pisma, nieznanemu mu osobiście Zunzowi, by je uporządkował i drukiem wydał.

Zostawił czworo dzieci, z których na szczególną uwagę zasługuje syn Abraham, który tak wybitne zajął stanowisko w filozofii żydowskiej w okresie dogasania haskali galicyjskiej, tudzież syn Józef lekarz praktyczny w Rosyi, autor krótkiej biografii Nachmana.

Za życia ogłosił Krochmal, drukiem, bardzo mało prac: kilka drobnostek w czasopiśmie „Sulamit" 1818, w „Hacefirah" Meira Letterera 1824, polemikę przeciw Luzatt'owi w roczniku „Kerem chemed" nakoniec ułamki swego wielkiego dzieła „More nebuche hazman".

Jak wszyscy ówcześni uczeni żydowscy i on posiadał żyłkę poetycką. W pierwszym zeszycie czasopisma „Jeruszulaim" (Żółkiew 1844) znajdujemy podpisany przez Krochmala, śliczny utwór poetycki na tle biblijnem, którego pomysł jest wprawdzie własnością Franlina, język jednak, wykwintne wypracowanie i sposób myślenia, czynią go zupełną własnością Krochmala.

Charakterystyczną dla usposobienia Krochmala jest polemika jego przeciw Samuelowi Dawidowi Luzatto (Kerem Chemed IV, list 20). — Krochmal daje tu odprawę Luzattowi, za jego wycieczkę przeciw Majmonidesowi. Co lwowscy publicyści Roim (spektatores) uczynili wśród zwymyślań, to czyni Krochmal jak prawdziwy mędrzec spokojnie, przedmiotowo, przechodząc szczegół po szczególe.

Cała polemika przedstawia się jako rozprawa dogmatyczno filozoficzna.

(C. d. n.)

„wszystkiemu winni są żydzi“ — gdy, nie mogąc oprzeć się słusznym argumentom, mam w zanadrzu odpowiedź: „to pisał żydziak. to pismo żydowskie“ itp. Przyczyną, że opinie tego rodzaju kursują bardzo często w społeczeństwie, jest nie tylko chęć do łatwego myślenia albo raczej niemyślenia ale zarazem duch reakcyjny, który obecnie nad wielką częścią Polski zapanował i przypomina pod wielu względami stosunki z czasów saskich, z okresu zdziczenia i anarchii. Rodzicielami ducha reakcyjnego: obłuda, szowinizm i separatyzm, zaczęte po stronie chrześcijańskiej, zakończone syonizmem, litwactwem i podtrzymywaniem żargonu niemieckiego po stronie żydowskiej. Że rezultat takich stosunków musi być dla całości narodowej niepomyślny, jak był szkodliwym w okresie antysymityzmu saskiego, zbyteczna uzasadniać.

Dla opinii polskiej nieuprzedzonej nastała konieczność szukania odpowiedzi i wskaźników na przyszłość. Rola to niewdzięczna, narażająca na tanie anathema, niemniej dla zdrowia społecznego konieczna. Chodzi o postawienie kwestyi bez uprzedzeń, ze stanowiska ogólnonarodowego, bez twierdzeń dogmatycznych, z chęcią dojścia do prawdy, lub co najmniej do rozumnych zasad w postępowaniu.

Autor bierze kwestyę żydowską tak, jak ona przedstawia się dzisiaj, przy równouprawnieniu obywatelskiem pod dwoma zaborami, z brakiem praw u obu stron pod zaborem największym. Z cyfr wyżej przytoczonych (por. Jedność nr. poprzedni) wynika jasno, że zachowanie się żydów względem społeczeństwa chrześcijańsko-polskiego jest rzeczą największej wagi. Wspólne drogi zapewniają obu stronom większość nie tylko liczbową, ale w wyższym jeszcze stopniu kulturalną i materyalną, o ile chodzi o ogół obywateli, zamieszkujących terytoryum dawnego państwa polskiego. W prowincyach poszczególnych stosunki wprawdzie mniej są korzystne, w każdym razie i tam nawet zapewniają złączonym siły i środki bardzo poważne. Usuwając żydów od wspólnego działania — stwierdza dr. Janik — pozbawiamy się współrodaka, lub choćby tylko sojusznika pierwszorzędnej wartości, co więcej, narażamy się na to, że żydzi, a przynajmniej część ich może łączyć się z naszymi nieprzyjaciółmi, redukując przez to w bardzo wysokim stopniu polskie zasoby narodowe. Rozumna polityka polska nakazuje tedy czynić wszystko, ażeby chrześcijanie polscy działali z żydami wspólnie, lub co najmniej w ścisłym sojuszu. Co nakazuje żydom ich polityka żydowska? Oczywiście nie tym żydom Polakom, którzy połączyli się z Polakami chrześcijanami braterstwem doli i niedoli, ale owej rzeszy nieoświeconej, zdanej na samą siebie. Dla tych sojusze chwilowe, lub stałe przeciw Polakom mogą się niekiedy wydawać pozornie korzystne, w rzeczywistości jednak muszą się obrócić na niekorzyść żydów, gdyż naprzód owi niekulturalni chwilowi sojusznicy żydów są urodzonymi antysemitami, powtóre nie mogą nie pogardzać sprzymierzeńcem, który łączy się sojuszem wyłącznie z interesu. Doświadczenie dotychczasowe nastręczyło niemało tego rodzaju przykładów i dowodów.

Zarówno zatem polityka polska, jak i interesy specyficznie żydowskie nakazują obu tym stronom iść razem do lepszej przyszłości. Jeżeli jednak ktoś zauważy, że przypisywanie sojusznikowi żydowskiemu pierwszorzędnej wartości dla polskich interesów narodowych jest przesadą, tego niech pouczą fakty. Niech zechce obliczyć ilość książek polskich, kupowanych przez żydów, ilość pieniędzy żydowskich, łożonych na teatry polskie, koncerty i inne cele narodowe, niech obliczy ilość księgarzy żydowskich, trudniących się wydawnictwami polskiemi w kraju i zagranicą, niech uwzględni działalność dziennikarską i finansową żydów, a będzie miał nad czem się zastanowić. Co prawda — obie ostatnie działalności, zwłaszcza dziennikarska, podlegają wielu zarzutom. Lekko myślący powiadają: „ależ żydzi pracują w dziennikarstwie wszystkich partyi i wszystkie razem dla własnych celów bałamucą“. Jest to zarzut, który z tą samą siłą zwracać się może przeciw dziennikarzom chrześcijańskim i dlatego ze stanowiska narodowego wydać się musi niedorzeczny, tem więcej, że jeśli jakieś pismo polskie traktuje bezstronnie sprawy żydowskie, nazywa się je żydowskiem, antynarodowem i t. p. Słowem — zarzuty podobne są jednem błędnem kołem niedorzeczności. Z faktu, który powinien być raczej tłumaczony na korzyść żydów, iż część ich tak dalece zasymilowała się, że została zróżniczkowana na te same stronnictwa, na które dzielą się chrześcijanie, wysnuwa się uchybiające wnioski oskarżenia.

Nastroje społeczne młodzieży żydowskiej.

(Ankieta „Frajnda“).

Redakcya petersburskiej gazety żargonowej „Frajnd“ ogłosiła w swoim czasie ankietę w celu wyjaśnienia stanu kulturalnego uczącej się młodzieży żydowskiej i stosunku jej do przejawów życia zbiorowego. Celem ankiety było uchwycenie wszystkich zasadniczych cech, charakteryzujących wychowanie i współczesne nastroje społeczne uczącej się młodzieży żydowskiej.

Na rozesłanych 1000 egzemplarzy kwestyonaryuszy , obejmujących 23 pytań, otrzymał Frajnd 450 odpowiedzi, z czego zużytkowano 400. Według wieku i płci przedstawiają się interpelowani następująco:

	Ogółem odpowiedziało	z czego miało lat 15	16	17	18	19	20	21	22	23
mężczyzn	329	16	51	90	73	47	32	11	5	4
kobiet	. . 71	7	26	31	7	—	—	—	—	—

Największe zainteresowanie wzbudziły rubryki kwestyonaryusza, odnoszące się do kwestyi chrztu, kwestyi językowej oraz narodowościowej.

Swych zapatrywań na sprawę coraz częstszego porzucania religii mojżeszowej i przyjmowania religii chrześcijańskiej prawie nikt (z małymi wyjątkami) nie określił dobitnie i ostatecznie. Procentowo stosunek odpowiedzi na ten punkt da się przedstawić w następujący sposób:

	Pro zachęcająco	Pro warunkowo	Obojętnie	Contra warunkowo	Contra bezwarunkowo
meżcz.	4,9%	17%	7,6%	18,6%	48,3%
kobiety	7%	21.2%	7%	15,5%	45,5%

Zaznaczyć tu należy, że wśród zwolenników chrztu 39·2% mężczyzn oraz 52% kobiet stanowią gorliwi wyznawcy i zwolennicy żydowskiego nacyonalizmu. A więc znaczna część „najprawdziwszych“, żydów młodych zapaleńców nacyonalistycznych sympatyzuje z chrztem.

Młodzież wypowiedziała sie też dosadnie w kwestyi językowej. Ankietą wyjaśnia nam poniekąd, o ile młodzież zna język i literaturę hebrajską.

	Znają język hebrajski	Rozumieją nieco	Nic nie umieją
mężczyzn	25,5%	65,3%	19,2%
kobiet	18,5%	36,6%	54,9%

Jeśli teraz z kolei stwierdzimy, że książki hebrajskie

	Czytają	Nie czytają
mężczyzn	18,8%	81.2%
kobiet	7,2%	92,8%

zrozumiemy, iż pomimo długoletniego uczenia się języka hebrajskiego, język ten zgoła nie jest popularny wśród młodzieży i tylko niewielki procent zna go o tyle, by być w stanie czytać książki hebrajskie i jako tako módz się porozumieć.

Również i stan żargonu wśród młodzieży żydowskiej nie przedstawia się bardzo korzystnie dla nacyonalizmu żydowskiego, który uważa obecnie przez większość swych wyznawców, żargon za język narodowy żydów. A tu młodzież najwspółcześniejsza wychowana bądźcobądź pod pewnym wpływem nowopowstałych prądów ideowych i zagadnień, jest niezbyt sympatycznie usposobiona względem żargonu, jako języka narodowego.

W kwestyi używania żargonu przez młodzież uderza wprost fakt, że po żydowsku mówi:

	tylko w domu	wogóle	rozumie tylko	wcale nie mówi
Mężczyzn	30,7%	34,4%	5,5%	25,8%
Kobiet	47,9%	15,5%	1.4%	32,4%
Z ogółu:	33,75%	31%	4,75%	27%

W ankiecie poruszono również kwestyę, czy dany osobnik uczuwa pewne zażenowanie z chwilą, gdy zmuszony jest mówić po żydowsku w miejscu publicznem. 24% odpowiadających pominęło to pytanie milczeniem. Z pozostałych 33,75% odpowiedziało, iż powyższe zażenowanie istotnie odczuwa, 44,25% iż nigdy czegoś podobnego nie doświadczyło. Przypuszczać można, iż większość, t. j. pozostałe 55,75% doświadczają pewnej emocyi na tle zażenowania.

Naturalnie, w ankiecie znalazł się punkt, omawiający przyszłość żargonu, jako języka potocznego i literackiego.

W pełny rozwój żargonu wierzy wszystkiego 37% młodzieży, 8,25% okazuje wahanie. Olbrzymia większość przeczuwa jego upadek: jedni 22,25% z tej prostej przyczyny, iż nie jest to właściwie język, lecz stek odpadków z innych języków, gwara; inni 16,5% że zniknie on pod naciskiem hebrajszczyzny, której wróżą znow wielką przyszłość. Ostatnia ta grupa należy ze swych przekonań społecznych do nacyonalistów o odcieniu syonistycznym, którzy również odmawiają racyi bytu żargonowi.

Jakim jest stosunek młodzieży żydowskiej do literatury żydowskiej t. j. żargonowej?

Większa część młodzieży tej, której poglądy znalazły swe odbicie w ankiecie t. j. 54,1% mężczyzn i 30,6% kobiet czytuje książki żydowskie. Im starsza jest ta mło-

dzież, tem większy procent zwolenników znajduje w niej literatura żargonowa. Ale z drugiej strony — i to jest objaw niemniej znamienny, niż poprzednie, — im młodzież ta jest bliższa naszych czasów, tem mniej czytuje książek żargonowych. „Literaturą żydowską“ bardzo często są zwykłe... gazety żargonowe; prócz tego odpowiadający dość często wskazują, iż czytywali literaturę żargonową w... przekładach polskich lub rosyjskich.

Ankieta miała też wyjasnić stosunek młodzieży do „narodu“ żydowskiego i do nie-żydów. W kwestyi współżycia z nieżydami znajdujemy następujące daty:

	Z nieżydami			
	przyjaźni się	nie-przyjaźni	mało	odpowiedzi brak
M.	45,3%	39,7%	14,9%	—
K.	33.8%	60,6%	2,8%	2,8%

Z tablicy tej wynika, iż przyjaciół wśród nie-żydów posiada 43,25% ogółu młodzieży. Liczba ta zadaje jaskrawy kłam wszelkiej propagandzie teoretycznej i praktycznej separatyzmu, wszelkim gadkom na temat podstawowej niezgodności charakterów i pojęć semitów i aryjczyków i wskazuje jasno i dobitnie, że gdyby nie postronne wpływy i podjudzania, młodzież żydowska i nie-żydowska żyłaby zgodnie i we wzajemnem poszanowaniu. Jeśli zaś rzuca się w oczy duży procent dziewcząt (60,6%) nie przyjaźniących się z chrześcijankami, to objaśnić ten fakt można tem, iż dziewczęta wogóle prowadzą o wiele więcej zamknięte życie, niż mężczyźni.

Magnetyczny bądźcobądź wpływ środowiska żydowskiego uwydatnia się w odpowiedziach na pytanie „w jakiem towarzystwie lepiej się czujecie: w żydowskiem, czy też nieżydowskiem?“ Odpowiedzieli nań wszyscy zapytywani bez wyjątku.

Tylko 1,2% mężczyzn odzowiedziało, iż słę lepiej czuje w towarzystwie nieżydowskiem. Olbrzymia większość (67,8% mężczyzn i 78,8% kobiet) podkreśliła, iż czuje się najlepiej wśród żydów, 29,2% ogółu badanej młodzieży wypowiedziało się na korzyść rubryki „bez różnicy“.

I to jest zrozumiałe: zbyt głęboko zakorzenione są jeszcze w obu środowiskach różne przesądy i uprzedzenia, by w stosunkach zewnętrznych się one nie przejawiały i tem samem boleśnie się nie dawały we znaki.

Kwestya stosunku do żydów, jako „narodu“ została przez autorów ankiety na mylne skierowana tory. Zamiast zapytać, jakich poglądów jest młodzież: syonistycznych, nacyonalistycznych czy asymilanckich, przesądzono z góry kwestyę: uważając żydów jako „naród“, zapytano: czy czujecie jakąkolwiek łączność z narodem i w jaki sposób ta łączność się przejawia“. Oczywista, ze odpowiedzi były niejasne tak, że autorzy ankiety, sądząc z innych odpowiedzi ugrupowali następująco przynależność młodzieży do pewnych grup partyjno-społecznych:

	Nacyonaliści		Asymilatorzy		Nieustaleni
	Czynni	Bierni	Czynni	Bierni	
M.	22,2%	33,2%	3,3%	19 4%	21,9%
K.	7%	35,3%	5,6%	19,7%	32,4%
Ogółem	49,35		24		27,15

Połowa młodzieży wyznaje wedle tego zestawienia nacyonalizm, $^1|_4$ jest zdeklarowaną zwolenniczką asymilacyi, reszta zaś to pewnie ci, którzy nie zdołali jeszcze wyrobić sobie określonego światopoglądu. Nastrój narodowy silniejszy jest wśród mężczyzn, niż wśród kobiet.

Charakterystyczne są też odpowiedzi w kwestyi przywiązania do historyi ludu żydowskiego i poglądów na jego przyszłość w Palestynie. I tak dowiadujemy się, że połowa interpelowanych straciła całkowicie kontakt z ziemią praojców swoich i nie interesuje sie ani przeszłością, ani przyszłością kolebki Izraela. Przeszłością interesuje się (jest to zainteresowanie bodaj, że tylko naukowo-historyczne) 36,6% ogółu, natomiast przyszłością — tylko 14.8%.

Przyszłość żydów jest podstawą nacyonalizmu. Jeśli tą przyszłością młodzież w minimalnej tylko ilości się interesuje, to i jej ciążenie ku nacyonalizmowi nie zasługując na uwagę, jest tylko inspirowane.

Na podstawie powyższej ankiety stwierdza też słusznie Izraelita, że młodzież żydowska nie posiada jeszcze zupełnie ustalonej platformy z racyi rozlicznych, naturalnie, przyczyn, oraz że nacyonalizm wojujący pomimo wciąż hucznie głoszonego zwycięskiego pochodu, nie może się poszczycić żadną wyraźną zdobyczą na polu bądźcobądź tak podatnem do wszelkich inwazyi, jak młodzież w wieku szkolnym.

Meir Ezofowicz.

(Z powodu wystawienia w Teatrze Nowym po raz pierwszy we Lwowie, w przeróbce scenicznej A. Kallas).

Ze sceny przemówił do nas Meir Ezofowicz.

Z kart powieści przeniesiona na deski sceniczne przemówiła do nas ta postać wspaniała, w słońce wpatrzona wschodzące, w świt lepszych dni. Duch serdeczny przemówił, ten świt zwiastując Izraelowi na tej ziemi, świt wyrozumienia wzajemnego, miłości serdecznej.

Korowód duchów ghetta: tych duchów promienych, jak jutrzenka i owych czarnych, jak nocny cień przesunął się przed nami w ostatnim triduum ubiegłego tygodnia. Wszystkimi tonami odezwało się do nas to ghetto duchowe, — ghetto dni wczorajszych, a niestety i.. dzisiejszych.

Bo świt jeszcze nie przyszedł. Panują Todrosi. A choć nie brak Saulów Ezofowiców, choć nie brak Eliezerów Kamionkerów, choć i owi Szmule łaciarze są — ster dusz dzierżą jeszcze silnie Todrosi, jeszcze w ghecie żerują tacy, jak mełamed Mojsze i gorsi od nich Jankle Kamionkery.

Toż dla nas młodych, co tego świtu całem sercem pragniemy i duszą oczekujemy chwilami zwątpieniem zbolałą, Meir stał się symbolem.

Symbolem Światła i Dobra, co kiedyś wśród Izraelowych dzieci na tej ziemi zapanuje, symbolem społecznej sprawiedliwości.

Za ten symbol cześć i hołd Ci, Duchu promienny, coś go wśród ciemni odkrył rozległych i miłośią otoczył anielską.

*

Aktem czci i adoracyi jest też bezprzecznie uscenizowanie powieści, „by słyszały słowa Twoje tłumy i biegły ku Tobie, Czcigodna Pani serdeczne ich myśli pełne wdzięczności i dziękczynienia“.

„Uczyniłam to — pisała inscenizatorka do Twórczyni Meira — pełna troski o to przedewszystkiem, by nie zamazać szczytnej treści dzieła Twojego, i aby te postacie, któreś do życia powołała, przemówiły językiem, jaki dla nich stworzyłaś“.

Łącząc się w tym akcie, niewysłowionego hołdu, możemy z dumą poświadczyć, że przenosząc na scenę ten świat, tak bliski otoczeniu, i tak mu równocześnie daleki, nie uroniła zeń nic, zachowała wszystko, co mu dała w swej powieści miłościwa jego nieodżałowana Obserwatorka.

*

Przemówił Meir.

I oto widomie zdobył nowe falangi wyznawców. Nie bezpłodnie padły jego słowa w dusze prostacze, w serca nieskażone dzieci ghetta, które się w sobotni wieczór przysłuchiwały ciekawie jego słowom, przyglądały z podziwem szczerym jego postaci dla nich może egzotycznej, którejby też i dziś jeszcze nie zrozumiały, gdyby się wśród nich nagle zjawiła w ich troskach codziennych, walkach beznadziejnych o byt.

Przemówił do nich Meir niosąc zarazem wieść o Tej, co kapłanką była Miłości, Dobra i Piękna, co otwarla i wszystkim udostępnić chciała Przenajświętsze serca Swego, w którem złożone były anielskie uczucia.

Może też słowa Meira w tych duszach z ghetta, obudzą kult Tej, co im dała, co w sobie znalazła najdroższego, najpiękniejszego.

Oby!

Oby zrozumiały, że Ona sobie — jak stara Freida — na to zasłużyła, by ją żydzi polscy wszystkiemi drogościami okrywali, jakie posiadają, by przedewszystkiem Jej pamięć otoczyli czcią i uwielbieniem serdecznem.

A zwłaszcza młode pokolenie.

Oby jak najwięcej wydało Meirów.

Wtedy świt lepszych czasów będzie bliższy.

*

Premierę Meira we Lwowie powitać musi każdy z pełnem uznaniem: i ten kto szuka w niej hołdu dla Orzeszkowej, i ten, kto uważać ją zechce za akt służby obywatelskiej czy artystycznej. Bo olśniewająco piękny bogactwem barw i cieniów, rozległością tonów jest Meir i jego świat w powieści, a piękność tę w całej pełni na deski sceniczne przeniesiono. Szła też ze sceny, jak idzie z powieści, idea dziesiątki lat już za sobą mająca, a jednak zawsze nowa, zawsze świeża, świeżością porywająca nawet dziś w czasach dziwnej a zarazem zatrważającej anarchii pojęć i poglądów społecznych.

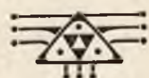
Wielką też część zasługi w tem, że sztuka na widzów tak wielkie zrobiła wrażenie, przypisać należy przedewszystkiem reżyseryi a po zatem i poszczególnym wykonawcom: p. Jerzy Rygier wczuł się bardzo dobrze w rolę Meira, w rolę głosiciela nowych myśli w ghecie, p. Turski (Saul Ezofowicz) i Tatrzański (rabin Todros) byli godnymi siebie przeciwnikami, nie tylko jako przedstawiciele dwóch światopoglądów w sztuce, ale też jako wykonawcy swych ról, a i p. Orwid (stary Kamionker) i p. Neromski (jako Abel a jeszcze bardziej jako Eli Witebski) zupełnie zasłużone zbierali oklaski nie mniej też p. J. Welichowska (jako fertyczna Chana Witebska).

Niechaj jednak wymienienie tych paru nazwisk (z pamięci) nie stanowi wcale ujmy dla innych wykonawców poszczególnych ról czy postaci. Z całą gotowością i serdecznem zadowoleniem stwierdzamy, że wszyscy uczestnicy przedstawienia dali co artysta dać może najlepszego: przejęcie się rolą i staranną grę.

Radzibyśmy, by sztuka długo pozostała na repertuarze, by ze sceny szły ciągle w lud te nastroje serdeczne, jakie powieścią swą wzbudzić chciała Orzeszkowa.

To byłby jedynie godny Jej hołd!

E. B.



Z tygodnia.

Alliance izraelita a pan rabin Thon.

W walce komitetu paryskiego ze swymi niemieckimi członkami, o której w ostatnich numerach zdawaliśmy sprawę wziął udział na łamach syońskiej „Welt“ i rabin krakowski dr. Thon. Oczywiście po stronie niemieckich żydów. Jakżeż mogłoby być inaczej, skoro dr. Thon jest zagorzałym syonistą, a Syon przeniósł obecnie swoje lary i komitety z Kolonii do Berlina.

Cóż syońskiego rabina może obchodzić fakt, że Alliance kapitałami swymi, spewnością nie przez syonistów fundowanymi utrzymuje w Galicyi szereg szkół, gdzie dzieci żydowskie kształci na dobrych synów ojczyzny, że taksamo postępuje w innych krajach, że stara się ulżyć nędzy żydowskiej a unika starannie wnoszenia polityki i tendencyi narodowo-żydowskich w akcyę filantropijną.

Pan rabin Thon widzi tylko jedno: że Allance zamierza zmniejszyć wpływ niemieckich żydów, którzy usiłują wprowadzać ekspanzywną politykę na terenie Alliance, czego dali dowody domaganiem się tworzenia niemieckich szkół fundacyjnych w Marokku. I to panu rabinowi wystarcza, by puścić cugle swej namiętności i napaść w sposób zgoła niezgodny z powagą swego stanowiska na komitet paryski i sławnego historyka francuskiego Reinacha. — Rabin krakowski — piszący w berlińskiej „Welt“, kaznodzieja wyznaniowej gminy polskiej — przemawiający z trybun wiecowych jako przyjaciel Trylowskich i Budzynowskich, najwyższy kapłan duchowny w Galicyi a zarazem pokątny i namiętny agitator partyi, obcej zupełnie członkom gminy krakowskiej, nauczyciel, który ma uczyć miłości i zgody w Krakowie a dzieli żydów na wrogie sobie frakcye co chwila w innem miasteczku Galicyi. I dziwić się tu, że powaga rabinatu krakowskiego upada?

Pokuta — panie rabinie — i rekolekcye z rozmyślaniem nad życiem i działalnością bł. p. rabina Meiselsa, którego następcą jesteś — te pana rabina zreflektować powinny.

Socyalistyczna kandydatura w Drohobyczu.

Z prawdziwem zadowoleniem możemy skonstatować jednomyślne poparcie kandydatury p. dra Loewensteina ze strony wszystkich stronnictw polskich i ze strony prasy polskiej.

Jedynie polskie stronnictwo socyalnodemokratyczne wprowadziło dyssonans, stawiając własnego kandydata.

Nie wiemy, czy w ten sposób P. P. S. stara się zamanifestować, że zupełnie na seryo traktuje pierwszy punkt programu swego sojusznika i pupila żydowskiej partyi soc.-dem. walkę z asymilacyą. Ale krokiem tym P. P. S. okazuje — nie widzieć już po raz który, — że wpływ na kierunek jej rozwoju i politycznej działalności dostał się do rąk ludzi, łaknących raczej poklasku, towarzyszącego senzacyjnym wystąpieniom, a nie jednostek o głębszej myśli i poczuciu odpowiedzialności politycznej.

Czyżby i u nas można było już mówić „o starzejących się primadonach socyalistycznych“?

Kiedy chodziło o mandat III-go okręgu we Lwowie, który ze względu na większość wyborców przypadał żydowi-Polakowi i demokracie nie walczyliśmy z członkiem P. P. S., powodowani sentymentem raczej, niż polityczną myślą.

Oczywiście głównym powodem popierania kandydata P. P. S. było przypuszczenie wzajemności t. j. poparcia naszych kandydatów przez P. P. S. w innych okręgach wyborczych, w których partya ta o przeprowadzeniu swego kandydata i marzyć nie mogła. Do takich okręgów należy właśnie okręg drohobycki.

Nie liczyliśmy się jednak wówczas z dziwnymi poglądami P. P. S. na etykę polityczną i nie byliśmy w stanie nawet przypuścić, że przy pierwszej nadarzającej sposobności stronnictwo to będzie się starało ugryść tych, którzy tak często byli mu pomocnymi.

Postępowanie P. P. S. przy obecnych wyborach w Drohobyczu spowodować musi zwrot w naszym stosunku do tej partyi, który przyszłości będzie musiał mieć bardzo przykre dla niej konsekwencye.

Wybory w Złoczowie.

Według ostatnich wiadomości wybór p. dr. Dulęby w Złoczowie kandydata wszystkich stronnictw polskich możemy uważać za pewny. Cieszymy się z tego tem bardziej, że dr. Dulęba lapidarnie i jasno określił swe zapatrywania na kwestyę żydowską, oświadczając na zgromadzeniu odbytem w Złoczowie, że jest zwolennikiem bezwzględnego równouprawnienia żydów, nie tylko konstytucyjnego lecz i społecznego i towarzyskiego i przypominając, że w dotychczasowej swej działalności nie kierował się nigdy względami wyznaniowemi.

Zdaje się nam, że zwolenników naszych w Złoczowie nie potrzebujemy wzywać, by wszelkie siły obecnie wytężyli i cały czas dzielący nas od dnia wyboru poświęcili agitacyi za drem Dulębą.

Z naszego ruchu.

Lwowska szkoła dla analfabetów,

Przed miesiącem rozpoczęła się nauka w tutejszej szkole dla dorosłych analfabetów.

Stan zapisów przedstawia się następująco:

Mężczyzn zapisało się: na kurs niższy	49
„ „ wyższy	34
Kobiet zapisało się na kurs niższy	14
„ „ wyższy	26
razem	123

Liczba ta frekwentantów wskazuje dowodnie, jak bardzo cenią wszelkie warstwy ludności żydowskiej poważną i pożyteczną pracę szkoły naszej. Zaznaczyć jeszcze należy, że frekwentanci — szczególnie mężczyźni—są w wieku od 18 lat począwszy, a znaczna większość w wieku od 25 lat.

Na podstawie rozpisanego (w „Jedności“ nr. 35 z r. b.) konkursu Komisya szkolna zarządzająca kursami powierzyła na posiedzeniu swem z dnia 21. października b. r. naukę na kursach pp. Leonowi Eichlowi, Dawidowi Berlasowi na kursach męskich a Maryi Kozaczewskiej na kursach żeńskich.

Zarząd nosi się też z myślą rozdzielenia niektórych oddziałów i stworzenia paralelek celem ułatwienia nauki.

*

W sobotę dnia 18. b. m. frekwentanci byli z gronem nauczycielskim na przedstawieniu Meira Erofowicza w Teatrze N wym. Uprzejmość dyrekcyi Teatru tego należy zawdzięczyć, iż frekwentanci mogli się z tym pięknym utworem zapoznać. Utwór też wywarł na nich głębokie wrażenie.

Czytelnia w Rudkach.

Grono osób, którym na sercu leży sprawa szerzenia myśli polskiej wśród ludności żydowskiej, zabrało się z całą energią do rekonstrukcyi założonej tu dawniej Czytelni T. S. L. im B. Goldmana. Dnia 18. b. m. ukonstytuował się nowy zarząd tej Czytelni, w skład którego weszli pp. Henryk Triller, jako przewodniczący, Michał Buxbaum, jako zastępca przewodniczącego, Henryk Berger, jako sekretarz i bibliotekarz, Izaak Weiser jako skarbnik, Samuel Badian jako gospodarz ap Bernard Firn jako zastępca bibliotekarza.

Nie dysponując na razie odpowiedniemi funduszami nowo ukonstytuowany zarząd, postanowił zwrócić się do Koła Goldmana we Lwowie o zaprenumerowanie kilku dzienników i uzupełnienie biblioteki. O ile nas informują w Czytelni powstała też myśl zorganizowania kółka amatorskiego. Myśli tej można tylko przyklasnąć!

Emigracya.

Kongres emigracyjny.

Kongres emigracyjny, na którym miano omówić sprawy, dokąd skierować masową emigracyę żydowską ze wschodniej Europy, zorganizować statystykę emigracyjną, banki i biura pośrednictwa pracy dla emigrantów wogóle ująć tę sprawy w pewne świadome ramy organizacyjne — ponownie został odłożony. Do odłożenia przyczyniły się obawy, by rządy państw północno-amerykańskich nie utrudniły jeszcze bardziej emigracyi gdy będą widziały, że się kieruje masy żydowskie jeszcze bardziej, niż dotąd do Stanów Zjednoczonych i Kanady oraz jak się zdaje zrozumiała zresztą niechęć do obradowania razem ze syonistami, którzy zapowiadają już swoją walkę w kierunku obrania azyatyckiej Turcyi, jako wyłącznego lub głównego terenu kolonizacyjnego dla masowej emigracyi z Rosyi do Polski, — Oczywistem jest, iż w obecnych stosunkach politycznych, kiedy Turcya, zrażona planami syonistów w Palestynie ani słyszeć nie chce o emigracyi żydów, byłoby niszczeniem pracy, powagi i czasu kongresu mówić o takich utopiach.

*

W porcie nowojorskim wylądowało we wrześniu b. r. 7079 żydowskich emigrantów. W tej liczbie 5033 pochodziło z Rosyi, 981 z Austryi.

Żydzi w Chinach.

Obecna rewolucya w Chinach zwróciła znowu uwagę cywilizowanego świata na olbrzymie to państwo. Jak dotychczas skromne tylko mieliśmy wiadomości o tem co się tam dzieje, tak teraz pojawiają się bardzo liczne opisy wypadków w tym ciekawym kraju zachodzących. Przy tej też sposobności dowiadujemy się także, wśród jakich stosunków i warunków żyją żydzi w Chinach. Że są oni tam, zgrupowani we wcale wielkie kolonie, wiemy już od dawna, głównie dzięki nie komu innemu, jak... Jezuitom. Ci wysłani tam przez rzymską kuryę dla krzewienia chrześcijaństwa, odkryli specyalny typ chińskich żydów zasymilowanych z tubylcami, a osiadłych w gminie Kai-Fung-Fu, głównem mieście prowincyi Cho-non. Z relacyi jednego z tych misyonarzy wiemy także, iż w r. 1642 żydzi osiedleni byli w Chinach także w czterech innych miastach i że zażywali wielkiej powagi u współmieszkańców.

Na jednym z nagrobków historycznych państwa chińskiego z r. 1489 opisaną jest historya żydów od czasów Mojżesza i podana wiadomość, że w Chinach osiedlili się za czasów cesarza Jang. Napis umieszczony na pomniku innym stwierdza, że w piśmie świętem żydów nic niema sprzecznego z religją Chińczyków. Również z pomnikowego napisu dowiadujemy się, że w r. 1643 dwieście rodzin żydowskich zostało z kraju wypędzonuch a świątynia ich zburzoną. Jednakowoż już w 10 lat później zostali oni z powrotem do kraju sprowadzeni.

Kiedy żydzi przybyli do Chin?

Z rozmaitych okoliczności można przypuścić, że już w pierwszych wiekach ery

chrześcijańskiej, żydzi prowadzili handel z Chinami.

Istnienie żydów w państwie chińskiem w tym czasie stwierdza pisarz z 14 w. Ibn-Babuta.

Jezuita O. Domingo w pochodzącym z r. 1722 opisie kraju i ludności Chin powiada, że zwyczaje żydów chińskich, różniły się nie wiele od zwyczajów żydów europejskich.

Przez następnnych lat 120 nie mieliśmy żadnych wiadomości o żydach chińskich. Dopiero dowiedzieliśmy się z relacyi biskupa z Shangai pochodzącej z r. 1850, że żydzi tamtejsi znajdują się w zupełnym rozkładzie, że rytuału swego zaniedbali, przyjąwszy przymieszki z rytuału arabskiego. Wysiany na skutek tych rewelacyi przez angielską „Jewish Association“ do Chin Lieberman, stwierdził też na miejscu, że w tym czasie już tylko kilkaset rodzin żydowskich żyło w Chinach, i że te znajdują się w stanie zupełnego upadku; zajmują się oni przeważnie handlem jedwabiu, wyjątek pod tym względem stanowią jedynie żydzi zamieszkujący Szangaj i Hong-Kong, którzy mają się nieco lepiej, ale mimo szczerych swych chęci nie mogą swym współwyznawcom pomódz.

Żydzi mieszkający w Hong-Kong zachowują ściśle przepisy religijne, posiadają własną synagogę, a nawet utrzymują osobnego szocheta, który ma prawo kontroli mięsa w rzeźni miejskiej.

W ogólności stwierdzić należy, że jakkolwiek żydzi są w Chinach uważani za obcych, to mimoto ludnoćć odnosi się do nich zupełnie bez nieufności, otacza ich nawet szacunkiem: dowodzi tego choćby ta drobna okoliczność, że choć ich w Pekinie prawie niema, byli tam przydzielani do służby przy tamtejszym konsulacie angielskim.

Przegląd prasy żargonowej.

(Zjazd hebraistów).

„Der Tag“ (nr. 112.) pisze między innemi o zjeździe hebraistów we Lwowie:

„Nie nasza to wina, że nie możemy wierzyć w szczerość tego całego urządzenia, że nie możemy się dziś entuzyazmować i że gorzka kropla psuje smak płynu radości.

Winni są aranżerowie zjazdu hebrejskiego, zwołujący i urządzający, jego macherzy i bohaterowie dnia! Oni to przez swoją dotychczasową nieszczerą działalność, przez swoją dotychczasową beztreściwą frazeologię, przez swoje dotychczasowe nieróbstwo i bezczynność, przez swoją dotychczasową fałszywą taktykę — oni to są, co pozbawiają nas wiary w szczerość obecnego urządzenia.

Taki to los blagiera, że choćby raz prawdę powiedział, też mu się nie wierzy!

Nie! Nie możemy im wierzyć, tym samym bohaterom, co dziś rok z równym entuzyazmem demonstrowali dla żargonu; nie możemy im wierzyć, tym krzykaczom, co dopiero dziś rok pisali szumne odezwy z nagłówkiem: „Słuchaj Izraelu, dziś jesteśmy narodem uznani!“ dziś, kiedy uznajesz żargon za język narodowy, zalicza ciebie do narodów; nie możemy nic wierzyć, tym bohaterom krzyku, co na wargach mają słowo „żyd“, a w gruncie rzeczy są mu dalsi, niż najskrajniejszy asymilant — nie możemy wierzyć w poważne przez nich traktowanie zjazdu, kiedy dotychczas we wszelkiem swojem działaniu, czy w nieróbstwie okazali się złymi komendyantami!..

Oni kupczą ideałami ludu! Kupczyli syonizmem, którego użyli jako szczebla do mandatu i karyery; zeszłego roku kupczyli językiem żydowskim, którego użyli dla celów demonstracyjnych, by pokazać swą siłę wobec narodów; dziś kupczą już hebrajszczyzną, której chcą użyć do odświeżenia straconego blasku...

Jakaś straszna klątwa ciąży za ludzie żydowskim w Galicyi. Co najświętsze, najwzniośliejsze, najidealniejsze wtłacza się w kwestyę partyjną, a niektóre osoby wyzyskają je dla swych egoistycznych celów... Tak się stało z syonizmem, tak się stało z odrodzeniem żydowstwa, tak stę też dzieje dziś z hebrajszczyzną!

Oto bohaterowie słowa demonstrują już dla języka hebrajskiego, oto publicznie przysięgają na sztandar hebrajski. Ale zapytajcie ich? Coście dotychczas uczynili dla hebrajszczyzny? Na to nie znajdą odpowiedzi! Cokolwiek zrobiono dla hebrajszczyzny w Galicyi i na Bukowinie, to stało się mimo ich woli, może nawet wbrew ich woli: nawet palcem, nie ruszyli. Nie poparli żadnego pisma hebrajskiego, nie utrzymali żadnej szkoły. Krocie potrafią wydostać i wyrzucić na wybory— na szkoły hejbrajskie brak choćby groszy; stworzyli dostatnie synekury dla politycznych agitatorów i pasożytów, którzy skubią na wszystkie strony — ale dla prawdziwie żydowskich celów nikt ani palcem nie ruszy..

Teraz to demonstrują dla języka hebrajskiego, teraz przychodzą rżnąć, czgo nie zasiali! Tak, żniwa pragną urządzić przed czasem: nie mają czasu — później nadejść może prawdziwy gospodarz i wziąć sobie swój zapracowany plon“...

OD ADMINISTRACYI.

Z dniem 1-go października rozpoczęliśmy 4-ty kwartał wydawnictwa za rok bieżący.

Upraszamy przeto uprzejmie o wyrównanie prenumeraty zaległej za III. kwartał względnie odnowienie jej na kwartał bieżący a to w celu uniknięcia przerwy w przesyłce pisma.

KRONIKA.

Lokal Koła T. S. L. im. B. Goldmana mieści się od 1. grudnia b. r. przy ulicy Akademickiej l. 12, II. p. Tam też należy adresować wszelkie listy.

O żydach w Galicyi w XIX. w. mówić będzie prof. dr. M. Bałłaban w dniach 27. listopada, 4. i 10. grudnia b. r. w sali wykładowej domu Akademickiego im. A. Mickiewicza (ul. Senatorska 1).

Odczyty te odbywają się staraniem powszechnych wykładów uniwersyteckich.

Prelegent zailustruje te wykłady całym szeregiem faktów i dokumentów bardzo ciekawych, a zupełnie nieznanych.

Podziękowanie. Zarząd szkoły dla dorosłych analfabetów T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wyraża podziękowanie dyrektorom Teatru Nowego pp. Edmundowi i Jerzemu Rygierom oraz Zarządowi Pałacu sportowego za udzielenie znacznej zniżki wstępu do teatru uczniom i uczenicom szkoły i umożliwienie im w ten sposób zobaczenia przepięknej sztuki „Meir Ezofowicz“.

Znany rzeźbiarz I. J. Gincburg, został członkiem Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu.

Działacze żydowscy w Rosyi postanowili zbierać i ogłosić materyały, mające na celu wskazywanie członkom różnych komisyi dumskich, jaką rolę żydzi grają w rosyjskiem życiu ekonomicznem. Księga ta zawierać będzie materyały o handlu leśnym, rybnym, zbożowym, o rzemiosłach i t. d., wskazując, że żydzi rozwinęli w państwie rosyjskiem cały szereg gałęzi ekonomicznego życia, wnosząc w nie wiele pracy, umiejętności i t. d. Materyały te zostaną też przekazane IY-tej Dumie.

Zjad żydów niemieckich. Niedawno odbył się w Berlinie imponujący zjazd żydów narodowości niemieckiej, w którym wzięło udział 2.000 osób. Zjazd ten przywitał uroczyście burmistrz Berlina dr. Reicke, który w przemówieniu swem wskazał na wielkie zasługi żydów w życiu narodowem Niemiec i ostro potępił antysemityzm.

Z przebiegu obrad na szczególną uwagę zasługuje piękny referat posla sejmowego dra Cohna na temat „Państwo a żydzi“. Referent wykazał istnienie specyalnej polityki państwa wobec żydów. Np. na cele religijne ewangielickie przeznacza się 23 milionów, katolickie 7 milionów, żydowskich natomiast wcale się nie uwzględnia, podczas, gdy przy wymiarze podatków przypada na katolika 1 marka, ewangelika 1·33 m., na żyda natomiast 11 m. na głowę. Żydów krzywdzi się w urzędach nie z powodu ich rasy, lecz wyznania, co wykazuje statystyka chrztów. W sądach otrzymali w roku 1907 awans z chrześcian 18·8 proc., z żydów 2·6 proc., z ochrzczonych żydów 27·8 proc., czyli, że wychrzczeni żydzi większą posiadają wartość od samych chrześcian o $33^1/_3$ proc. Uczeni tej miary jak Erlich i Weigert nie mogą uzyskać zwyczajnych katedr na uniwersytetach. I tu krzywdzi się żydów bardzo boleśnie, jakkolwiek na wielkie ich znaczenie dla kultury duchowej wskazuje fakt, że nagrodę Nobla uzyskał w r. 1907 jeden żyd, w r. 1908 dwóch żydów, w r. 1909 znowu żyd. Konieczną tedy jest ostra walka przeciw antysemityzmowi sfer rządzących.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI c. k. dostawca nadworny LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

DRUKARNIA i własny wyrób stampilij I. FRIEDMANA

WE LWOWIE

Pasaż Hausmana l. 2.,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

FILIA

PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.

TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 20,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 11,400.00.36

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE

wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne**, na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4\frac{1}{2}\%$

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych**, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztam i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

Teatr rozmaitości

Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie. - - - - - - - -

Dwie nowe komedye. Początek o godz. 9 wieczór.

ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 19

TELEFON Nr. 1585.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe

Cenniki bezpłatnie.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Panie i Panny!

Najważniejszym przykazaniem hygjeny jest czystość i ochrona przed przeziębieniem. Tym wymaganiom odpowiada w pełnej mierze dlatego niezbędna dla pań i panien **opaska Syrena**

Prosty sposób i wartość praktyczną uznało wiele powag na tem polu jako znakomite, świadczy o tem wiele świadectw lekarskich

Opaska należy do każdej wyprawy. Prawnie ochroniona.

Hygieniezne jedynie dobre **Wkładki** Hygieniczne jedynie dobre

ZALETY: Przyjemne w noszeniu, chłodne i miękkie. Oszczędza bieliznę, nadaje się do każdej opaski i jest do nabycia w pakietach małych po 3 i 6 sztuk.

CENY: Opaska wraz z 3 wkładkami (w kart.) K. 3·40
Wkładka (pakiet 3 części) „ —·45
Wkładka (pakiet 6 części) „ —·85
Na prowincję porto 40 hal.

Do nabycia przez
HYGIENISCHES VERSANDHAUS „SYRENE".
Wiedeń, XVII/3, Hernalser Hauptgasse 129 G.

UNION-BANK we WIEDNIU, FILIA LWÓW

UL. HETMAŃSKA 12.

Objąwszy kantor wymiany Sokal i Lilien

Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe od K. 2 — począwszy i wypłaca kwoty do K. 10.000 — bez wypowiedzenia.

Wynajmuje urządzone w opancerzonych podziemiach

Schowki depozytowe (Safe deposits)

do wyłącznego użytku wynajmujących pod własnym ich kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechować można wszelkie kosztowności i papiery wartościowe.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, monety i przekazy zagraniczne po dokładnym kursie dziennym.

Udziela

INFORMACYI

co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów.

Wszelkie transakcye bankowe.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność". Odpowiedzialny redaktor: Dr Feliks Jurowicz.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19